

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 57

Poznań, piątek dnia 6 lutego 1931

Rok XXVI

Odczyt b. premiera Skrzyńskiego we Francji

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.). — Wczoraj wyjechał do Paryża b. premier i b. min. spr. zagr. p. Aleksander Skrzyński. P. Skrzyński wygłosi w Lyonie odczyt na temat aktualnych zagadnień, dotyczących Polski.

Odczyt będzie transmitowany przez radio dn. 7 b. m. o godz. 16.30. (w)

Polski lot sportowy do Estonii

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.). — Przygotowania do polskiego lotu sportowego do Estonii dobiegają końca.

Lot rozpocznie się w końcu bieżącego miesiąca. Wystartuje 9 awionetek. Lot trwać będzie 2 tygodnie. (w)

Zniżka cen

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.). — W ciągu ostatnich kilku dni zanotowano znaczną zniżkę cen.

Ubrania potaniały o 20 do 30 proc., konfekcja i galanteria o 20 proc., w trykotażach zniżka cen jest również bardzo znaczna.

W najbliższych dniach mają być obniżone ceny soli potasowych i cynku.

Zagraniczny przemysł obuwniczy w Polsce zniżył ceny obuwia o 33 proc. (w)

Wybór członków

Trybunału Stanu

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.). — Sejm dokonał wczoraj wyboru 8 członków Trybunału Stanu.

Są nimi kandydaci, przedstawieni przez komisję konstytucyjną. (w)

Sprawa mjr. Kubali

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.). — Dn. 12 b. m. rozpocznie się w sądzie okręgowym sprawa mjr. Kubali, która będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych. (w)

Szeregi BB topnieją

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.). — W kołach politycznych obiegają wczoraj pogłoski jakoby posłowie B. B. prof. Adam Krzyżanowski i Zdzisław Lechnicki, prezes Zjednoczenia Pracy wsi i miast, złożyli swe mandaty.

Jak wiadomo, obaj ci posłowie nie brali udziału w głosowaniu nad wnioskiem w sprawie Brześcia. Widocznie złożenie przez nich mandatów jest konsekwencją ich stanowiska.

Inny wybitny poseł B. B., który nie głosował, b. min. Staniewicz bawił w dniu głosowania na urlopie. (w)

Rokowania o pożyczkę kolejową

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.). — Rokowania w sprawie pożyczki kolejowej, która wynosi blisko 350 mil. zł, są już bliskie zakończenia.

W najbliższych dniach wyjeżdża do Paryża delegacja, złożona z przedstawicieli min. skarbu i komunikacji, celem uzgodnienia z naczelnymi władzami konsorcjum punktów umowy, dotyczących stron finansowej tej transakcji.

Po powrocie delegacji z Paryża projekt umowy zostanie przedłożony Radzie ministrów, a potem będzie przedstawiony Sejmowi do ratyfikowania.

Sprawa powinna się zakończyć w ciągu 3 tygodni. (w)

Klub Narodowy wobec oświadczenia p. Sławka w sprawie Brześcia

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł.). W czasie wczorajszego posiedzenia Sejmu poseł Rybarski złożył imieniem Klubu Narodowego następujące oświadczenie:

„P. prezes Rady ministrów motywuje Brześć niebezpieczeństwami, jakie groziły rządowi ze strony opozycji, przyczem zamienia się w prokuratora, oskarżającego m. i. obóz narodowy o szereg czynów i zamiarów. Dla panów niema nic bardziej pożądanego, jak to abyśmy się wdali w spór, co poprzedziło Brześć, co z tego jest prawdą, a co fałszem, bo wtedy Brześć schodzi na plan drugi. Są to wszystkie sprawy, które trzeba będzie wyjaśnić i my dyskusję tę jeszcze przeprowadzimy, tylko wątpimy, czy obóz rządzący będzie z jej wyniku zadowolony. Zakwalifikowanie tych faktów, które zaszły w Brześciu, nie zależy zupełnie od tego, co je poprzedziło. Gdyby nawet wszystko, czem p. premier chce tu obarczać opozycję, było prawdą, to czarna karta która Brześć zapisał w naszej historii, trochę nie zbielałaby, a sprawcy i wykonawcy tego, co się działo w celach więziennych w Brześciu ani na włos nie wyglądałoby bardziej na ludzi.

„P. premier zapowiedział, że uwiezionym posłom będą wytoczone procesy. Byle napewno, byle rychlej i byle objęły one wszystko — i to, o co ich oskarżono, i okoliczności ich uwięzienia, i sposób postępowania z nimi, byle raz narzeczcie ogół polski wszystko to zobaczył przy świetle dziennem, tak, aby położony został koniec tym wszystkim wykrętom, temu zaprzeczaniu ponad wszelką wątpliwość stwierdzonych faktów w celu obrony ich wykonawców.

„Podajecie ich jako lojalnie wykonujących rozkazy, dekorujecie ich, urządzacie na ich cześć przyjęcia. Biercie sami za to wszystko, co się w Brześciu stało odpowiedzialność. Niech Polska wie, kto wydawał rozkazy i jakie. Wówczas sama oceni wartość moralną i kulturalną dzierzających władzę rozkazodawców i noszących mundury oficerów podwładnych, którzy uważali za możliwe podobne rozkazy z taką gorliwością wykonywać. Przez oświadczenie premiera sprawa brzeska bynajmniej nie została zakończona, lecz przeniesiona na inny grunt, na którym musi się do czekać załatwienia, odpowiadającego kulturze i godności polskiej.

Wczorajsze obrady Sejmu

Wszystkie wczorajsze przemówienia budżetowe miały charakter opozycyjny

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.). W ciągu piątkowego posiedzenia Sejmu wyczerpała się dyskusja ogólna nad budżetem poczem bardzo szybko załatwiono budżet Prezydenta, Sejmu i Senatu, prezydium Rady ministrów i Najw. Izby Kontroli.

W dyskusji budżetowej z ramienia B. B. nikt nie przemawiał, o ile bierze się pod uwagę wystąpienia pewnego posła wołyńskiego, Rusina.

Wszystkie inne przemówienia miały charakter opozycyjny.

P. Wyrzykowski w imieniu Klubu Chłopskiego oświadczył, że wniosku tego klubu o udzielenie rządowi uprawnienia do uchylecia 15 proc. dodatku dla pracowników państwowych nie należy traktować z punktu widzenia politycznego. Jedyńm dla niego

motywem były względy gospodarcze. Sprawy Brześcia klub nigdy nie zdejmię z porządku dziennego.

P. Tempka podkreślił, że Ch. D. po raz pierwszy za czasu niepodległości Polski będzie głosowała przeciwko budżetowi.

P. Thon powiedział, że koło żydowskie wystąpi również przeciwko budżetowi, na co Hołówo udzielił mu admonicji, że żydzi źle postępują.

P. Chądzyński w imieniu N. P. R. oświadczył, że p. Sławek wystąpieniem swoim w obronie Brześcia zerwał jakąkolwiek współpracę z opozycją polską.

Wystąpienia przedstawicieli mniejszości narodowych były również opozycyjne. (w)

Lot polski dokoła Afryki

Lotnicy z powodu mgły i spóźnionej pory wylądowali przymusowo na Węgrzech

Warszawa, 5. 2. (PAT.) Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych kpt. pil. Skarżyński i por. obserw. inż. Markiewicz wystartowali niespodziewanie w dniu wczorajszym o godz. 12 min. 40 z Krakowa do dalszego lotu, kierując się ku przełęczy Dukielskiej.

Dziś nadeszła od nich wiadomość z miejscowości Gyoma na Węgrzech, gdzie wylądowali w dniu wczorajszym o godzinie 16 min 30 z powodu spóźnionej pory i panującej mgły.

Gyoma leży o 230 klm. od Białogrodu.

Budapeszt, 5. 2. (PAT.) Samolot polski, który odleciał z Warszawy do Afryki przez Białogrod i Ateny, musiał dziś o świcie z powodu gęstej

mgły przymusowo lądować w pobliżu gminy Gyoma. Piloci spodziewają się, iż jutro będą mogli podjąć dalszy lot. Samolot jest nieuszkodzony.

Ponieważ jednak grunt jest rozmokły, muszą czekać na mróz, aby móc wystartować.

„Stahlhelm“ żąda rozwiązania sejmu pruskiego

Berlin, 5. 2. (Tel. wł.). Nacjonaliści niemieccy za pośrednictwem „Stahlhelmu“ przypuścili szturm na rząd pruski, opierając się — jak wiadomo — na większości centrowo - socjalistycznej w sejmie pruskim.

„Stahlhelm“ wczoraj wieczorem przedłożył mianowicie pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych petycję, t. zw. „Volksbegehren“, domagającą się rozwiązania obecnego sejmu pruskiego.

W piśmie „Stahlhelmu“ powiedziane jest, że wymagana ustawowo liczba osób, potrzebnych do zgłoszenia „Volksbegehren“, została osiągnięta przez to, że petycję zgłasza organizacja licząca ponad 100.000 uprawnionych do głosowania członków.

Pod petycją podpisani są przywódcy „Stahlhelmu“ Seldte i Dusterberg.

Do tej pory żadne stronnictwo nie zgłosiło akcesu do „Volksbegehren“.

Gruse w więzieniu w Lesznie

(Od naszego korespondenta).

Leszno, w lutym.

Kilka dni minęło od chwili, gdy na zarządzenie prokuratora miejscowego sądu okręgowego przewieziono do tu-tejszego więzienia lotnika niemieckiego Hansa Joachima Grusego z Pily, który lądował „przymusowo“ pod Wolsztynem w wilej pamiętnego procesu lotników polskich w Opolu. W Wolsztynie Hans Gruse czuł się zupełnie dobrze, ale zbyt wielka troskliwość miejscowych Niemców stała się dla władz naszych bardzo podejrzana, podobnie jak podejrzana jest troskliwość Niemców leszczyńskich, którzy nie wierzą widocznie nawet zapewnieniom niemieckiego konsula generalnego, że wszystko jest w... porządku. Ofiarowano nawet kaucję, aby uzyskać uwolnienie Grusego.

W poprzedniej korespondencji z Wolsztyna wspomniano już o traktowaniu Grusego. Po lądowaniu był on przekonany, że zostanie zwolniony i będzie mógł pojechać do Pily. Okazało się jednak, że rzekomy kupiec z zawodu i absolwent „sportowej“ szkoły lotniczej w Staaken pod Berlinem, nie przelatywał nad terytorium polskim tak bardzo przypadkowo, jak usiłują twierdzić jego ziomkowie. — Pierwszego dnia po „Notlandungu“ Hans Gruse był bardzo rozmowny. Mówił, że maszyna jego, to stary grat, który nie porządnego nie zdola wytrzymać, gdyż jest w użyciu już całe lata, a tymczasem „Rosinante“, bo taka jest jej nazwa, to zupełnie nowy aparat jeden z najnowszych modeli niemieckich awionetek, świetnie nadający się na samolot wojskowy, gdyż po zamianie tylko silnika na 120-konny powstaje bojowy samolot myśliwski, zdolny do użytku wojskowego. — Hans Gruse opowiadał, że nabył ten stary i bezużyteczny prawie „grat“ za 3 tysiące marek, ale uwierzyć w to mogą chyba niemowlęta w Kopanicy, gdyż konstrukcja aparatów lotniczych znana jest dzisiaj już nawet młodzieży.

Na tyle samolotu widnieje wielka pieczęć oficjalnej „Deutsche Luftfahrt“ w formie koła w złotym i czerwonym kolorze. Przytłacza ją czarny orzeł niemiecki. Są to wszystkie barwy państwowe współczesnych Niemiec a nie znaki niemieckiego lotnictwa „cywilnego“.

Opowiadanie Grusego o starej maszynie zbija też znaleziony w samolocie „Bordbuch“, w którym lotnikowi rejestrowano ilość odbytych lotów i trasę, którą podcas swych lotów poznał. Byłoby interesujące, gdyby się można było dowiedzieć, czy odbywał on lot nad Polską według regulaminu ćwiczebnego swej „Obriegkeit“, czy też jako „rodak“ z Pily, już dobrze obeznany z terenami pogranicznymi sąsiada. Aparat fotograficzny z soczewką Zeissa, nadający się doskonale do zdjęć lotniczych z każdej wysokości, stał się dla Grusego dodatkowym do-

wodem obciążającym. Znalezione też klisze, na które po wywołaniu ukazały się kontury jakiegoś miasta. Jest to fakt bardzo znamienity, gdyż na samoloty sportowe nikt aparatów fotograficznych nie zabiera, ponieważ zapewne nietylko w Polsce potrzeba na to zezwolenia ministra spraw woj-skowych.

Gruse twierdzi też, że zablądził, a przecież było to południe pogodnego dnia, podczas którego doskonale widzieć było można na odległość około 10 kilometrów.

Najlepsza busola niemiecka, jaką miał ze sobą lotnik, orjentowała go dobrze, gdzie się znajduje, gdyż nie było na niej najmniejszej skazy, potwierdzającej przypuszczenie, aby była uszkodzona. Nie stwierdzono również, aby uszkodzony był silnik.

Znajdujący się w naszym więzieniu sądowym Hans Gruse należy do wybitniejszych w Pile. Jest on tam zastępcą dowódcy oddziału Hitlerowców na Pilę i okręg, należy do „Schneidemuehler Flugsportvereinu”, składającego się tylko z członków w wieku poborowym. Starych niedoświadczeń fizycznych tam nie przyjmują. Wspomniany „Flugsportverein” jest dobrze wyekwipowany. Ma do swej dyspozycji dwie awionetki i dwa ślizgowce. Członkowie wspomnianego towarzystwa lotniczo-sportowego dokształcają się tam i szkoła na lotników, wypełniając kilkoletnie zadania i ćwiczenia na samolotach, które się ocenia bardzo dokładnie według przepisanych kwestionariuszy. „Deutsche Luftfahrt” zna doskonale wartość każdego lotnika i jego kwalifikacje, a jest ona przytem organizacją oficjalną. Członków wspomnianego „klubu” lotniczego w Pile jest wielu.

Krótko po swej „Notlandung” lotnik niemiecki legitymował się przynależnością do „Federation Aeronautique Internationale”, okazując książeczkę członkowską. Komisarz straży granicznej z zainteresowaniem oglądał książeczkę tej federacji, powoli przewracając kartkę po kartce i wreszcie powiedział: „Przychyliłbym się może do pańskiego wywodu, że książeczka ta jest legitymacją, ułafwiającą swym członkom pomoc czy interwencję zagranicą. Jednak dowód ten nie może dotyczyć Polski, gdyż niema tu żadnej wzmianki w języku polskim”. Komisarzowi naszemu przynależność należy zupełną słuszość, gdyż jeżeli była tam nawet wzmianka w języku portugalskim, to i dla języka polskiego mogło się znaleźć trochę miejsca, zwłaszcza, że należy przypuszczać, iż Polacy również są członkami tego międzynarodowego klubu.

Ciekawe było zachowanie się p. Hansa w stosunku do władz polskich. Podczas gdy pewnego dnia był on bardzo rozmowny, następnego zaciął się i pokazał rogi. Na pytania sędziego czy też prokuratora nie odpowiadał ani słowem. Złagodził dopiero po odwiedzinach konsula Luettgensa, który oświadczył mu, iż zatrzymanie go w więzieniu jest zupełnie zgodne z przepisami.

Przedmiot ogólnego zainteresowania, awionetka Grusego przewieziona zostanie prawdopodobnie już dziś do Ławicy.

O co będzie odpowiadał Hans Gruse przed sądem? Oto pytanie, które słyszmy tu codziennie wielokrotnie. Dokładnie jeszcze nie wiadomo, jak prokurator ujmie tenor aktu oskarżenia i jak daleko postąpiło śledztwo. Mówią, że Gruse stanie pod zarzutem dwukrotnie nielegalnego przekroczenia granicy

polskiej, za nielegalne posiadanie aparatu fotograficznego na samolocie woj-skowym bez zezwolenia ministra spraw woj-skowych i za... szpiegostwo.

Bo w jakim to celu krążyłby tak długo i bezczelnie nad Wolsztynem? (R-r).

Wielkie dni w Krynicy

Od specjalnego wysłannika „Kurjera Poznańskiego”.

Krynica, 5. 2. (Tel. wł.) Utrzymująca się piękna pogoda i mróz ściągają codziennie na stadion krynicki tysiące publiczności.

We czwartek odbyło się ogółem pięć spotkań, z tego trzy finałowe oraz dwa o puchar min. Zaleskiego w turnieju pocieszenia.

Polska, która — jak podawaliśmy we wczorajszym wydaniu wieczornym — uległa Kanadzie po ładnej i naogół równorzędnej grze w stosunku 3:0, zgłowała swoim miłą niespodziankę. Wynik ten łatwo mógł być korzystniejszy dla nas. Na początku bowiem gry Polacy uzyskali bramkę ze strzału Materskiego, której jednak sędzia Resac (Czech!) nie uznał z powodu rzekomo spalonego. Rozstrzygnięcie to wpłynęło na Polaków bardzo deprymująco, co wykorzystali Kanadyjczycy, strzelając w odstępach jednorazowych trzy bramki przez Hilla, Williamsona i Morrisa. W drugiej i trzeciej Polacy po bardzo ambitnej i pięknej grze z powodzeniem zdołali się oprzeć atakom Kanadyjczyków. W ostatniej minucie gry Polacy mają jeszcze okazję zdobycia punktu honorowego. Kulje, który przebił się przez linie obrony Kanadyjczyków, podchodzi sam tuż pod bramkę Kanady, lecz strzał jego broni przytomnie bramkarz gości Pittee.

Stany Zjednoczone — Szwecja 3:0 (2:0, 0:0, 1:0). Drugie spotkanie finałowe dnia pomiędzy powyższymi zespółami zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Amerykanów, którzy byli lepsi od swego przeciwnika, górując zwłaszcza w pierwszej i trzeciej tercji. Gra chwilami prowadzona była bardzo ostro, zwłaszcza ze strony Stanów, u których pod tym względem wyróżniali się Elliot i Andersson. Bramki uzyskali Ramsey dwie, Smith jedną.

Czechosłowacja — Austria 2:1 (2:0, 0:0, 0:1). Czesi odnieśli zasłużone zwycięstwo. Gra była naogół równorzędna; jedynie na początku pierwszej tercji Czesi mieli lekką przewagę, którą też wykorzystali, strzelając dwie bramki przez Malecka i Hromadkę. Tempo gry zwłaszcza w pierwszej i drugiej słabsze ożywia się dopiero w trzeciej, przyczem nieznaczna przewagę uzyskuje tutaj Austriacy, dla których honorowy punkt uzyskuje Demmer w trzeciej minucie. Sędziował Anglik Magwood Węgry — Rumunia 9:1 (4:0, 3:0, 2:1). W walce o puchar min. Zaleskiego w turnieju pocieszenia reprezentacja węgierska rozgromiła zespół rumuński, mając przez cały czas zdecydowaną nad nim przewagę. Jedynie w trzeciej tercji Rumuni przychodzili częściej do

głosu i w tej też części uzyskali honorową bramkę, strzeloną przez Boteza Rumuni wystąpili bez najlepszego swego gracza Cantacuzeni. Dla Węgrów uzyskali bramki: Weiner 3, Jenney 2 oraz Miklos, Bethlen, Bati i Minder po jednej.

Anglia — Francja 2:1 (0:0, 0:1, 2:0). W pierwszej gra równorzędna, przyczem obustronnie popisują się bramkarze i obrona. W drugiej tercji w 9 minucie Quaglia strzela dla Francji jedyny punkt. W trzeciej Anglicy wyrównują przez Carharrisa, strzelając zwycięską bramkę w 9 minucie przez Magwooda. Obustronnie wyróżnili się bramkarze Lefebure i Seattle, poatem Quaglia u Francuzów i Parker u Anglików. Sędziował inż. Kuchar (Polska).

W piątek grają: o godz. 9: Anglia i Rumunia; o godz. 10:30: Stany Zjednoczone i Czechosłowacja; o godz. 20: Austria i Polska oraz o godz. 21:30: Kanada i Szwecja.

Trzęsienie ziemi

Napier, 5. 2. (PAT). Wzruszające sceny rozgrywały się przy ruinach szkoły zawodowej, gdzie zaniepokojone matki, których wiele przybyło z odległych okolic, domagały się wiadomości o swych zaginionych synach. Przybyły tu 2 statki wojenne, wioząc żywność i materiały sanitarne. Oddziały strzelców morskich patrolują na ulicach miasta celem uniemożliwienia dalszych aktów grabieży, jakie zdarzyły się ubiegłej nocy.

Zbrodniczy napad rabunkowy

Berlin, 5. 2. (PAT). Ubiegłej nocy w międzynarodowym pociągu pociąg pociąg dokonano zbrodniczego napadu rabunkowego.

„Pax Christi in regno Christi”

Oto hasło, które ujął w swój program Ojciec św. Pius XI.

Idąc śladami swoich wielkich poprzedników pracuje Ojciec św. nieustraszenie nad utrwaleniem pokoju, głosząc nieustannie, że bez zastosowania zasad Chrystusowych w życiu narodów prawdziwego pokoju się nie stworzy i nie utrzyma.

Dziewięć lat pontyfikatu Piusa XI. wykazało, że na Stolicy Piotrowej zasiadł mąż niezwykle, pojmujący swo-

Na znajdującego się w jednym z przedziałów obywatela czeskosłowackiego Jaroslawa Dudeka napadł w pobliżu stacji Mühlacker niejaki Kallous, obywatel czeskosłowacki, strzelając 2-krotnie z rewolweru. Dudek ranny został ciężko w głowę. Na krzyk rannego przybiegli inni pasażerowie — Sprawca wyskoczył z jadącego pociągu. Zaalarmowany posterunek żandarmerji urządził pościg, w wyniku którego Kallous został ujęty nad ranem w pobliżu Mühlacker.

Ofiarę napadu odstawiono w ciężkim stanie do szpitala w Pfortheim.

Lotnik bohaterem opery

Na scenie Teatru Wielkiego ukazuje się „Młyn Djabelski” (Albatros 13).

Premjera poznańska tego ze wszelkich miar oryginalnego utworu wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie w kraju a nawet zagranicą.

Pisma warszawskie podkreślają, że najnowszy utwór Różyckiego uirzy po raz pierwszy Poznań a nie Warszawa.

W jednym z pism stołecznych ukazał się wywiad z Różyckim, uzyskany od niego w wagonie już na wyjeździe do Poznania, gdzie znakomity kompozytor osobiście czuwał nad ostatnimi próbami. W pismach paryskich również ukazały się wzmianki o premierze Francuza Paula Leone z muzyką polskiego kompozytora.

Echa

tragicznych wypadków

W związku z zezwoleniem się Katarzyny Lipiec w mieszkaniu rolnika Chabery w pow. poznańskim w dochodzeniach okazało się, że Lipcówna zmarła wskutek zezwolenia się węglami. Ustawiając się na spoczynek, Lipcówna postawiła w pokoju w celu ogrzania go wiadro z palącymi się węglami i zmarła od ułatniającego się czadu.

O tragicznej śmierci dziecka w mieszkaniu Rozalii Pukałowej w Bukowcu w pow. obornickim dowiadujemy się następujących szczegółów. Pukałowa pozostawiła dziecko w łolysce, nad którą wisiała odzież dziecięca, rozwieszona na sznurze. Pod sznurem stała lampa, od której zapaliła się bielizna i przepalił sznur. Palące się rzeczy spadły na łolyskę i zapaliły pościel. Poparzenia maleństwa były tak ciężkie, że zmarło ono w cztery godziny po wypadku. (k)

EDWARD LIGOCKI

MIASTO BEZ BRAM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy.)

53)

Jestem zdaje się, nawpół przytomna. Miłość działa na mnie, jak haszysz. Są chwile, w których widzę kolorowo, Popołudniu wyszłam do parku. W jednej chwili wszystko stało się kolorowe — trudno aż było potrzeb. I — rzecz dziwna — czułam, jak nigdy jeszcze, własny mój kolor. Było to widoczne napewno. Gdybym była w mieście, ludzie napewno by stawali, oglądali się i zawracali, żeby iść za mną i patrzeć. Skończyło się to nagle, bo zabląkałam się do warzywnego ogrodu, gdzie pełny trzy stare czarownice, które spórzały na mnie złemi oczami, i w tejże chwili zaczęły pokornie mnie witać.

Czasem czuję, że powinnam się zastanowić i obejrzeć za siebie, ale nie umiem, a nawet i nie chcę.

Czy będziesz mnie kochał taką, jaką będę za tydzień, albo za dwa? Może stanę się z miłości zupełnie niemożliwą i nie nadającą się do tego, by być kochaną? Czy podrzeć ten list, czy wysłać. Zdaje mi się, że kiedyś na świecie, ktoś już kochał tak samo, jak ja — i męczył mnie myśl, kim była ta kobieta? Kiedy żyła, w jakiej epoce? I kim był ten ktoś, kogo można było tak kochać, jak Ciebie?

Nie śmiej się ze mnie. Tak do mnie pisałeś, jakbym Cię nie kochała — albo czuła coś miłego, ubiegłego. Gdyby nie wiersze po tym okropnym liście — byłoby mi bardzo źle. A więc patrz. Widzisz już trochę, jaką jestem? Może to zarozumiałość, głupota, czy egocentryzm — ale ja wiem, że z nikim na świecie nie byłoby Ci tak dobrze, jak ze mną. Wiesz? Ja teraz i w dzień mogłabym być taka szalona i tak mówić od rzeczy, jak to bywało przed świtem w naszym Mieście bez bram...

XXVIII

Po raz pierwszy w życiu Alfred Siewierski milczał, a nawet unikał tematów natury w rozmowach z siostrą. Chmurny był i posępny. Od czasu pamiętnej rozmowy w Sławoszewie zauważył, że w stosunku Ewy do niego zadzwieczał inny jakiś, nieznany zupełnie ton. Przypuszczał wtedy, że ją uraził bezwzględnością sądu, formą wypowiedzenia się, głosem — chęcią narzucenia zdania, Bóg wie czem wreszcie. Wydawało mu się, że działały wpływy postronne — że postawienie się jej w stosunku do sprawy Firleya dyktowane było przeczuleniem kobiecej dobroci, czy afektacji. Nie przypuszczał ani przez chwilę, by Firley mógł się jej podobać — był o sto mi! od myśli tego. Sądził poprostu, że w psychicie siostry odbywa się jakieś przewartościowywanie dotychczasowych pojęć — i na karb tych wysił-

ków składał widoczne jej zdenerwowanie przed wyjazdem do Paryża.

Ewa nigdy dotychczas nie wyjeżdżała z domu w podobnym nastroju. Jeżeli były nawet jakieś nieporozumienia — to ona pierwsza starała się zawsze, by przed rozstaniem wszystko wygadane zostało ostatecznie. Tym razem jednak zacięła się, i jakby umyślnie puszczała mimo uszu wszystkie jego awanse. Robiło to chwilami wrażenie, że chce wyjechać, nie zlikwidowawszy owego lekkiego chłodu, który pozostał od czasu ostatniej długiej rozmowy. Unikała go wyraźnie. Zamykała się w swoim pokoju, pokazywała się tylko przy stole, a gdy mówiła, to wyłącznie o interesach gospodarskich. W wagonie, podczas podróży do Lwowa i z powrotem nie było odpowiednich warunków, by mógł mówić swobodnie — a w hotelu, gdy on sądził, że spędzą razem wieczór ostatni, Ewa wstała zaraz po kolacji i poszła się położyć, mówiąc, że jest zmęczona. Alfred nie przypisywał nawet głębszego znaczenia taktyce siostry — ale zastanowiły go jej listy. Były one jakby nieszczerze. Czytając je, miał wrażenie, że Ewa pisze o wszystkim, a tylko nie o tem, co właściwie myśli. W dodatku były nieścisłości dat i stempli pocztowych. Okazało się później, że jeździła do Anglii, o czem przedtem nie było mowy. Po raz pierwszy w życiu Siewierski zdał sobie sprawę, że siostra coś przed nim ukrywa, i to coś ważnego zapewne, skoro odbija się to na jej za-

chowaniu, a nawet na wyglądzie. Ona, zawsze taka zrównoważona, spokojna, wykazywała nagle jakieś przypływy niczem nie motywowanej radości — to znów gdzieś goniła myślami. Zławało się, że jest naprawdę nieobecna — czasem przerażona, czasem smutna i przynębiona. Wystarczyło jakieś jedno słowo — czy jakaś myśl nawet, i to jej własna, by przypłatała się skądś dziecinna, pusta wesołość, hamowana z wysiłkiem. W dodatku coś się pojawiło nowego w wyrazie jej twarzy. Oczy były jakby głębsze, bardziej rozwarłe, a usta czerwienie i rozchylające się częściej. Zmianę wyglądu Ewy zauważyła nawet stara ciotka Melanja.

Minęło parę tygodni. Zdrowie Alfreda poprawiało się wciąż — zdjęto mu część opatrunków gipsowych, pozwolono siedzieć na łółku, wstać wreszcie. Ewa była bez zarzutu — dbała o niego, dogadzała, nie wyjeżdżała nigdzie, na pole chyba, i to na krótko. W nagłych wypadkach, gdy trzeba było coś postanowić z rzadką na miejscu. Coś jednak było. Zachowanie Ewy było czasem niezwykle. Szwankowało widocznie zdrowie. Skarżyła się na bóle głowy co niedługo jej dotąd nie zdarzało, a przynajmniej bardzo rzadko — a parę razy, gdy widział, że jest jej niedobrze wybiegała nagle z pokoju — a po powrocie patrzyła dziwnym jakimś podeirliwym wzrokiem — czy zauważono, czy nie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś w piątek nieodwołalnie poraz ostatni

„PORUCZNIK ARMAND”

z ulubieńcem wszystkich kobiet

Ramonem Novarro

KALENDARZYK

Piątek, 6 lutego 1931.

Słońce: wschód 7,28; — zachód 16,46; —
długość dnia 9 godz. 18 min

Księżyc: wschód 21,52; — zachód 9,01; —
po pełni.

Kal. rz.-kat.: Dorota P. i M.; jutro Romuald Op.

Kal. słow.: Bohdan; jutro Szulistał Bł.

Zebrania

Dziś o 18 Kolo referentów Młodzieży Wszechn. i Ob. W. P. (akademicy) w lokalu Św. Marcin 65;

o 20 Kolo Przyjaciół IV. Druż. Harc. im. Wł. Jagiełły walne zebr. u p. Beyerowej, pl. Bernardyński;

o 20 Chór im. Chopina (Wilda) u p. Fiedlera, G. Wilda;

o 20 „Sokolice” (Śródmieście) w lokalu Św. Marcin 65;

o 20 Kółko Śpiew. Tow. Przem. im. Sobieskiego u p. Wróblewicz, ul. Chwaliszewo 68;

o 20 Stow. Porządku Publ. u p. Jaszyka, ul. Kraszewskiego 16;

o 20,15 Stow. Młodzieży Obywatelskiej (Śródk) w salce parafialnej;

Jutro o 20 Zw. Pomocników Złotniczych i Rytowniczych u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8 a;

o 20 Zw. Pomocników Tapicerów i Dekoratorów u p. Borysiaka, ul. Sew. Mielżyńskiego 25;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Franciszki ze Stacheckich Le-wandowskiej o godz. 14,30 ul. Łakowa 16. — Śp. Wiktorji z Wodniakowskich Prazuńskiej o godz. 15,30 z kapł. Św. Józefa. — Śp. Heleny z Haukiewiczów Tasiemskiej o godz. 16 z kapł. Św. Józefa. — Śp. Franciszki Zgajńskiej o godz. 16,30 z kapł. cment. Św. Marcina, ul. Bukowska.

Licytacje

Dziś o 10 Walę Jana III nr. 13 — samochód;

o 10,30 ul. Morsz. Focha 81 — szafa;

o 10,30 ul. Nowa 6 — biurko;

o 11 ul. Towarowa 15-20 (f. Hartwig) — rozm. meble, maszyny drukarskie, 22 maszyny do pisania, aparaty radiowe, tkaniny, skrzypce i t. p.;

o 11 ul. Dąbrowskiego nar. ul. Mickiewicza — masz. do pisania;

o 11,30 ul. Jakóba Wujka (f. Brzeski-auto) — samochód;

o 12,30 ul. Krauthofera 4 — stół, fotele;

o 12,30 ul. Ślusarska 7 — szafa;

o 13 Św. Marcin nar. ul. Garnarskiej — szafy, stoły, stoliki, umywalnie, kanapy, lustra, łóżka, posćcie;

o 14 ul. Towarowa (f. Hartwig) — fortepian;

Teatr Wielki

DZIŚ — „Fiolek z Montmartre’u”.

Teatr Polski

DZIŚ — „Pani Ministrowa” — ceny znizone.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Ludzie w hotelu” — Premiera

Teatr Rewja

DZIŚ — „Precz z nagością”.

Z powodu protestu

w sprawie Brześcia

Wągrówiec, 6. 2. (Tel. wł.). — Zarząd łutejszego Zjednoczonego Tow. Przemysłowego otrzymał zarządzenie, podpisane przez burmistrza Kuchczyńskiego, na podstawie którego Towarzystwo zostaje zawieszone. Jako przyczynę zawieszenia podaje się to, że Towarzystwo zmanifestowało swą solidarność z protestem zbiorowym komitetu poznańskiego w sprawie Brześcia, jak również to, że zamierzało ono zająć odpowiedzialne stanowisko wobec swego członka p. Zjawieńskiego, członka Rady miejskiej, który nie solidaryzował się z taktyką Klubu Gospodarczo - Narodowego. Przed powyższem zarządzeniem zarekwirowano towarzystwu księgę protokółów.

Wobec p. Zjawieńskiego zajął również zdecydowane stanowisko cech rzeźnicki, który zagroził mu wykluczeniem, o ile nie będzie przestrzegał danego Klubowi Gospodarczo - Narodowemu słowa honoru. Cechowi rzeźnickiemu zarekwirowano również księgę protokółów, grożąc mu równocześnie dalszymi skutkami.

Sensacyjna afera kokainowa w Poznaniu

W sprawę wmiessany jest jeden z lekarzy — O fakcie powiadomiono władze publiczne

W tych dniach do Wydziału zdrowia publicznego w Poznaniu wpłynęło niezwykle sensacyjne pismo, które naprowadziło władze na ślad zorganizowanej szajki kokainistów. Po skreśleniu nazwisk i adresów poszczególnych osób treść wspomnianego pisma brzmi w sposób następujący:

(Kopja). — Do Wydziału Zdrowia Publicznego w Poznaniu.

„Pozwalam sobie niniejszem uprzejmie przedłożyć następującą sprawę:

„P. dr...., zamieszkały przy ul...., zapisuje i daje morfina, kokainę, veronal i t. d. Za zapisanie morfiny pobiera od grama 10 złotych, od kokainy to samo. Recepty do ręki nikomu nie wydaje, aby nie było dowodów przeciwko niemu, lecz skierowuje wszystkich do znajomych sobie aptek.... (tu wymienione są trzy apteki). Od morfinistów, którzy nie mogą płacić p. dr.... bierze w zastaw wszystko, co ma jakakolwiek wartość: zegarki, pierścionki, obrączki ślubne i t. d. Od syna mego Tadeusza pobrał w zastaw zegarek oraz membranę od gramofonu, które ten nieprawnie wyniósł z domu. Michałowi G., zamieszkałemu przy ul.... zabrał p. dr.... dokumenty osobiste, wyzyskując go w ten sposób, że każe mu pracować u siebie w domu od rana do nocy i daje mu za to codziennie dawkę 0,2 morfiny, wartości 1,25 zł. Młodzieniec ten pochodzi z ubogiej rodziny i chce się starać o umieszczenie w zakładzie, lecz p. dr.... nie chce mu wydać papierów. Ponadto dr.... nadużywał w grubym stopniu Kasę Chorych przez podrabianie recept.

„Nazwiska morfinistów, którym dr. zapisuje narkotyki są... (tu następuje dziesięć nazwisk z dokładnymi adresami).

Nazwiska ofiar nalogu, jak również wspomnianego lekarza musieliśmy opuścić ze zrozumiałych powodów. Cała afra znalazła się już w prokuraturze oraz w głównej komendzie policji.

Współpracownikowi naszemu udało się wejść w kontakt z ojcem jednej z ofiar morfinizmu. Ow pan mieszka przy ul. Szamarzewskiego i jest właścicielem domu. Rodzina jego składa się z kilkorga dorosłych dzieci, przyczem jeden z synów znajduje się obecnie w specjalnym zakładzie w Kościanie. Stan jego jest dość poważny; kuracja potrwa czas dłuższy i pociągnie za sobą bardzo znaczne koszty, które musi ponieść ojciec.

— Jak pan poznał, że syn jest morfinistą? — pytał nasz sprawozdawca.

— Kto nie zetknął się z nalogowym kokainistą albo morfinistą, temu trudno sobie oczywiście wyobrazić, jak się on zachowuje, co robi, mówi i t. d. Ja również, w początkach nie miałem o tem najmniejszego pojęcia. Syn mój, jak pan widzi (tu pokazuje fotografię) od lat najmłodszych cieszył się dobrym zdrowiem i był zbudowany bardzo silnie. Pracował uczciwie i wykazywał wiele zdolności.

Nagle — ciągnął dalej nieszczęśliwy ojciec — w zachowaniu jego zauważyłem nieprawdopodobną zmianę. Stał się małomówny i szukał samotności. Długo się nad tem zastanawiałem, lecz po pewnym czasie postanowiłem sprawę gruntownie zbadać. — Syn nie robił mi żadnych trudności i odrazu przyznał się, że używa morfiny. Badałem go dalej i wówczas wyszło na jaw, że ma pewnego kolegi (nazwisko zdradzaam panu tylko dla własnej informacji), z którym zawarł bardzo ścisłą przyjaźń. Obaj chodzili do doktora..., który zapisywał im morfina wzgl. kokainę i to w ten sposób, że do znajomych aptek posyłał swego syna. Od tej chwili chłopak mój zaczął się narkotyzować. Działo się to przed dwoma albo trzema laty.

W obawie przed katastrofą postanowiłem czempredzej wybaczyć syna z nieszczęścia. Kuracja kosztowała mnie sporo, lecz, na szczęście, udało mi się wyrwać go z szponów tego strasznego nalogu.

— A czy po wyzdrowieniu syna nie pan nie przedsięwziął, aby winni zostali ukarani?

— Owszem. Całą sprawę oddałem władzom bezpieczeństwa publicznego. Nie mając jednak konkretnych dowodów przeciwko doktorowi..., postanowiłem skarżyć pewną aptekę. W rezultacie właściciel tej apteki otrzymał 60 tys. zł kary z zagrożeniem ewentualnego zamknięcia składu.

— I na tem sprawa się kończy?

— O, nie, panie! Teraz opowiem panu o najważniejszej części tej afe-

ry. Otóż syn mój powrócił do zdrowia ku radości całej rodziny. Zadowolenie to długo jednak nie trwało. Po pewnym czasie cała ta historia powtórzyła się. Pewnego dnia w toku rozmowy syn oświadczył mi, że zabrał pokrywom z mieszkania membranę od gramofonu, aby otrzymać za nią chociażby skromną dawkę morfiny. Był w znowu z tym samym przyjacielem i razem się narkotyzowali. W rezultacie udałem się do owego lekarza i wykupiłem zastaw. Przy tej okazji doszło do ostrej wymiany zdań, ponieważ doktor żądał odemnie nieprawdopodobnej sumy. Zagroziłem mu sądem. Odparł wówczas, że nikt go się nie boi.

Po tej rozmowie z doktorem zabrałem się do zbierania dowodów a syna wysłałem zaraz do specjalnego zakładu w Kościanie. Razem z nim powędrował do tego samego szpitala jego nieodłączny towarzysz niedoli. Tymczasem rozpoczęte przezemnie dochodzenia dały nadszodziejany wynik. Jak się okazuje, lekarz ów zamieszany jest w tę afeę co najmniej od czterech lat. Dziwię się, że tak późno sprawa ta wychodzi na światło dzienne. Wspomniany doktor jest niezłe sytuowany, ma nawet w okolicy jakiś majątek. Gdy Kasa Chorych miała swe specjalne apteki, podrabiał on względnie namawiał inne osoby do podrabiania recept. Obecnie apteki te zostały zlikwidowane, wobec czego lekarz był zmuszony w inny sposób zabrać się do swego niecznego procederu. Nawiązał on ścisły kontakt z czterema aptekami i w ten sposób kontynuował swą „praktykę”. Do dziś dnia jest u niego pewien młodzieniec, który za małą dawkę morfiny, musi pracować przez cały dzień, wykonując nieraz niesłychanie śmieszne funkcje. Inny znowu „kawaler” (nazwisko mogę panu również podać) zaniósł do jego mieszkania komplet wspaniałych rogów, za co otrzymał 20 zł, podczas gdy wartość rogów wynosiła co najmniej 600 zł. Otrzymał sumę zaraz oddał lekarzowi na morfina. Inni znosili zegarki, obrączki ślubne, kolczyki, pierścionki i t. d. —

JANKO MUZYKANT

w teatrze świetlnym „Słońce”

UROCZYSTA PREMIERA

już jutro w sobotę, dnia 7 lutego 1931

WITOLD CONTI

przybywa na premierę!

Olbryzmie zainteresowanie premierą!

Niebywały popyt na bilety!

Jak było do przewidzenia, sama zapowiedź sobotniej premiery „JANKA MUZYKANTA” w teatrze świetlnym „Słońce” zalektryzowała w najwyższym stopniu najszerze sfery kinomanów poznańskich. Nic w tem bynajmniej dziwnego... Każdy nowy polski film oczekiwany jest w Poznaniu z olbrzymim zainteresowaniem, a cóż dopiero „JANKO MUZYKANT”, zrealizowany częściowo podług słynnej noweli HENRYKA SIENKIEWICZA — przez krytykę uznany jednomyślnie za najpiękniejszy film polski. Zwłaszcza piękne nasze panie od dnia wczorajszego są podniecone. Na premierę sobotnią przybywa bowiem WITOLD CONTI, piękny amant polskiego filmu, o subtelnej twarzy i ślicznych, marzących oczach...

WITOLD CONTI, nie tak dawno jeszcze student Uniwersytetu Poznańskiego, utalentowany muzyk — w filmie „Janko Muzykant” zdobył sobie tryumfalnie „złote ostrogi” amanta filmowego i dziś już rozrywany jest formalnie przez wszystkie polskie i zagraniczne wytwórnie.

WITOLD CONTI obecny będzie na wszystkich trzech seansach i osobiście przedstawi się poznańskiej publiczności — w anraktach zaś dawać będzie autografy.

Ze względu na niebywałe wprost zainteresowanie sobotnią premierą — uprasza się P. T. Publiczność o wcześniejsze zakupywanie biletów, które są do nabycia w Fmle S. Kałamajski, Plac Wolności 6.

Pomimo wielkich kosztów wyjęcia filmu — ceny miejsc pozostają na niższym. Bilety już od 75 gr!

„SŁOŃCE” DLA WSZYSTKICH!!!
WSZYSTCY DO „SŁOŃCA”!!!

Dzisiaj, gdy syn mój leży w zakładzie, co pewien czas przychodzą do mnie jacyś obcy ludzie, którzy domagają się zwrotu pieniędzy, pożyczonych przez niego. Zadłużał się widocznie w tym celu, aby zaspokoić swój nalg. Obecnie otrzymuję wiadomości, że nieszczęśliwi, którzy leżą w zakładzie, otrzymują morfina względnie kokainę w listach. Dyrekcja zakładu w Kościanie zarządziła wobec tego otwieranie wszelkiej korespondencji.

Na zakończenie mogę panu powiedzieć, że, zebrałwszy wszelkie dowody, sprawę skierowałem do władz zdrowia publicznego. Mam nadzieję, że afeę tą zainteresuje się również prokurator i policja. (tr)

Tyle informacje naszego sprawozdawcy. Ponieważ sprawą tą zajmują się już władze bezpieczeństwa publicznego, — wyjaśnienie powinno nastąpić jak najrychlej.

W pustyni Astarabadu

Wśród żółto - brunatnych, spalonych żarem słońca piasków i skał wolno sunie karawana. Zmęczone oczy podróżników tęsknie wypatrują na horyzoncie widoku zielonych drzew, które mówią o upragnionym cieniu, chłodnej wodzie i miłym wypoczynku nad źródłem w oazie. Karawana ta, w tak ciężkich warunkach przemierzająca pustynne piaski Persji, to wyprawa naukowa p. Gerharda Heinricha, podróżnika-przyrodnika, pochodzącego z Pomorza. Nie zrażając się trudnościami, niebezpieczeństwem i niewygodami prowadzi on przyrodnicze badania naukowe w mało znanej pustyni. Podróżni niejednokrotnie upadają ze zmęczenia a niebezpieczne choroby, zdala od pomocy lekarskiej, zagrażają ich życiu. Fragment ciekawych tych przeżyć znajdujemy w korespondencji p. t. „Pod grozą śmierci”, zamieszczonej w ostatnim (19) zeszytzie „Ilustracji Polskiej”.

Dobrze już znane szerokim sferom czytelników pismo to przynosi szereg doskonałych artykułów, jak „Pstragi i lososie w Bydgoszczy”, „Niagara cofa się”, „Mistrzostwa hokejowe w Krynicy” i szereg innych, bogato ilustrowanych świetnymi zdjęciami. W zeszytzie znajdujemy, jak zwykle, odcinek interesującej powieści, dobrą nowelę, bajkę dla dzieci, doskonały dział rozrywek umysłowych i t. p. Zeszyt doskonałego tego pisma nabyć może każdy, gdyż kosztuje tylko 45 groszy.

Z Towarzystwa Polsko-Angielskiego

Tow. Polsko - Angielskie rozwija ożywioną działalność, której dowodem był drugi z kolei odczyt publiczny, a pierwszy w języku angielskim — wygłoszony w ub. środę przez prof. U. P. p. Bernarda Masse’a, M. A. p. t. „University Life in England”. O odczycie tym zreferujemy w „Dziale Kultury i Sztuki” naszego pisma.

Najbliższe ogólne zebranie Tow. odbędzie się w przyszły poniedziałek, dn. 9 b. m. w sali Zakładu Mikrobiologii przy Walech Wazów. Pogadankę w języku angielskim o wrażeniach z kilkoletniego pobytu w Irlandji wygłosi p. Sypniewski; poatem omówione będą sprawy organizacyjne, m. i. bliska realizacji sprawa kursów języka angielskiego.

Zachęcony powodzeniem pierwszej herbalki, zarząd Towarzystwa postanowił urządzić następną w niedzielę, dn. 15 b. m. o godz. 17-tej w „Bazarze”.

Tow. niebawem podejmie również akcję wydawniczą, publikując tłumaczenia z języka angielskiego lub też referaty, szkice i t. p. w języku angielskim.

Dziś premiera

„Ludzi w hotelu”

Dziś, w piątek po raz pierwszy sensacyjna sztuka głośnej autorki Vicki Baum p. t. „Ludzie w hotelu”.

Jest to sztuka, która na scenach europejskich cieszyła się ogromnym powodzeniem ze względu na swą interesującą treść. Teatr Nowy wystawia tę sztukę po raz pierwszy w Polsce.

Główną rolę tancerki rosyjskiej, Anny Pawłowej kreuje ulubienica publiczności p. H. Cieszkowska. W innych rolach głównych pp. Mazanek, Kaden, Górski, Gliński i inni. Reżyseruje p. dyr. Rudkowski.

POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE
BO ONE KARMIA WSZYSTKICH
GŁODNYCH!

Z Teatru Rewji

Ostatni program Teatru Rewji oparł się na balecie. Balet łała dziury w zdekompletowanym zespole a taniec zajął pierwsze miejsce przed piosenką i humorem, którego brak daje się jednak silnie odczuwać. Gościnnie występujący zespół Anny Zabojskiej, niegdyś primabaleriny teatrów rosyjskich, produkuje się kilkakrotnie w ciągu wieczoru. Najudatniejszym bodaj występem jest „Chopiniana”, której trochę zaciąsno na niewielkiej scenie. Pomysłowy jest balet „Ucieczka”, obliczony zresztą na sentyment rosyjski, wskutek czego trudno mu znaleźć oddźwięk na widowni.

Piosenkę reprezentuje nadal S. Talarico. Śpiewa ona „Chryzantemy” i w pomysłowych dekoracjach wystawiona, ale bez temperamentu zaśpiewana piosenkę p. t. „Marsyljanka”.

Nową siłą w zespole jest znany już ze swych występów w „Metropolis” — Sulima. Jest to aktor bardzo ruchliwy, z temperamentem, lubiany jako kuplecista. Dowcipnie napisany jego kuplet skomponowany jest z refrenów przebojowych.

Oprócz dyr. Wołowskiego, który konferensjeruje w pierwszej części wierni Rewji pozostali Z. Duranowska i Szczawiński. Grają oni scenkę karnawałową p. t. „Fifinka”. Z. Duranowska śpiewa też piosenkę o „tej małej”. P. Suchenkówna w półfinałowej piosence zachęca publiczność do odwiedzania teatryku.

Skecz p. t. „Obrady sejmowe” cieszył się powodzeniem w teatrzykach warszawskich mniej więcej przed pięć laty. Później spopularyzowały go różne wędrownie i amatorskie zespoły. Szkoda chyba czasu na wywlekanie go z lamusa wspomnień, bo dowcipy już się podstarzały. Wlecie się też straszliwie i jest wystarczająco nudny. Chyba że chodzi o załatanie dziury w programie.

Słówko uznania należy się T. Wołowskiemu, który kapitalnie nawiązując kontakt z publicznością, aranżuje w jednej z przerw zabawę w wojnę. Widownia łączy się ze sceną i bawi się tem doskonale.

Udatnie wypadła piosenka finałowa p. t. „Precz z nagością” w karykaturalnych dekoracjach. Usprawiedliwiła też ona tytuł całego programu, chyba że „nagość” ma tu symbolizować pewne ubóstwo.

Miejmy nadzieję, że teatrzyk po chwilowej depresji, jaką przeżywa dzie-

ki przebudowom zespołowym, otrząśnie się szybko i nadal rozwijać się będzie pomyślniej.

T. Krasz.

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— **Podziękowanie.** Poczujemy się do milego obowiązku złożenia najgorętszego podziękowania i wyrażenia uczucia wdzięczności młodzieży żeńskiej i męskiej gimnazjum im. gen. Zamoyskiej z pp. Orłowską i Surzyńską oraz gimnazjum Mickiewicza z ks. dyr. Piotrowskim na czele za hojne i obfite dary. — Z inicjatywy p. Surzyńskiej dnia 18 grudnia obchodzą gimnazjum gen. Zamoyskiej święto miłosierdzia. — Po odśpiewaniu pięknych koled i delamacyj, po serdecznym przemówieniu p. Orłowskiej i lamaniu się opłatkiem ks. prefekta Warmińskiego z dziećmi, zaproszonymi ze szkolnisk na Wesołym Miasteczku, obdarzono 165 dzieci. Otrzymały one centnar cukru, 2 centnary maki, kawę, pierniczki, orzechy, jabłka i inne łakocie, — również ubranka, pończoszki, sukienki, trzewiczki, bieliznę, zabawki itp. — Nadto otrzymaliśmy hojne i użyteczne dary z gimnazjum im. Mickiewicza w postaci pończoch, ubranek, kapeluszy, szali, piaseczków, płótna, koszulek i mnóstwa pierników oraz innych łakoci, a także zebrała wśród uczniów sumę 12 zł. Dary te rozdzielono 5 stycznia na salce św. Antoniego najuboższej dzielnicy naszej parafii. — Niech Bóg nagrodzi serca szlachetne, które przyczyniły się do rozświetlenia szarych codziennego życia nieszczęśliwych. — Towarzystwo Pań Św. Wincentego a Paulo na Św. Łazarzu.

— **Walne zebranie Tow. polsko-duńskiego** odbędzie się dziś, w piątek, o godzinie 8 wieczorem w Kole Towarzystwa. Na zebraniu p. konsul Seweryn Samulski wygłosi wykład na temat: „Stosunki handlowe Polski ze Skandynawią”.

— **Towarzystwo Marynarzy.** W sobotę, dnia 7 bm. odbędzie się walne zebranie w lokalu p. Jarockiej ul. Masztalarska 8a. Początek zebrania o godz. 20, w razie braku kompletu członków drugie zebranie rozpocznie się o godz. 20,30 bez względu na ilość obecnych.

Z TEATROW

— **Z Teatru Wielkiego.** Dziś ciesząca się wielkim powodzeniem operetka „Fiolek z Montmartre” z pp. Kulczyką, Tylewską, jubilatam Bratkiewiczem, Raczkowskim, Sendekim i Mikuszewskim; ewolucje taneczne układał baletmistrz p. Ciesielski; dyryguje p. Latoszewski.

W sobotę, dnia 7 bm. pierwszy gościnny występ naszej sławnej śpiewaczki

Ady Sari w operze „Lakme”. W partjach głównych pp. dr. Roesslerówna, Drabik, Urbanowicz i Czekotowski; dyryguje p. Tyllja. Ostatni występ Ady Sari w niedzielę, 8 bm. w „Trubadurze”. Kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowski.

Popołudniówka w Operze. Wielki dwuaktowy balet „Miljony Arlekina” oraz druga „Rapsodia Liszta” na ogólne życzenie dane będą w niedzielę, 8 bm. o godzinie 15 po cenach minimalnych.

Wielkoświatowa trupa japońska, ciesząca się wszędzie niebywałym powodzeniem, czego najlepszym dowodem jest kilkotygodniowy pobyt w Paryżu, Berlinie, Londynie oraz w miastach Ameryki, wystąpi w przejeździe z Warszawy dwukrotnie w Teatrze Wielkim (opera) we czwartek, dnia 12 bm. oraz w piątek, dnia 13 bm.

— **Z Teatru Polskiego.** W piątek, sobotę i niedzielę wieczorem atrakcyjna sztuka A. Grzymala „Siedleckiego „Pani Ministrowa”. Koncertowe wykonanie krotchwil podnosi jej walory. Gromkie oklaski zrywają się po każdym lepszym dowcipie. W roli tytułowej p. Zempsianka. Inne główne role grają pp. Biesiadecki, Komornicki, Nowacki, Czajkowski, Piotrowski, Przysański, Tyliczyński i inni.

Przedstawienie popołudniowe. W niedzielę w Teatrze Polskim po cenach popołudniowych, znizowanych ukaże się arcydzieło poezji dramatycznej, przepiękna sztuka genialnego poety W. Szekspira „Otello”. W roli tytułowej p. Bracki.

Zniżka cen w Teatrze Polskim. Pragnąc udostępnić możność uczęszczania na widowiska teatralne jaknajszerszym masom publiczności, dyrekcja Teatru Polskiego obniżyła ceny biletów z dniem 3 b. m. Zniżka cen obejmuje wszystkie przedstawienia za wyjątkiem premier, na które zatrzymano ceny dawniejsze.

— **Z Teatru Nowego.** Dziś, w piątek **Premjera „Ludzi w hotelu”.** Dziś wchodzi na afisz Teatru Nowego sensacyjna sztuka Vicki Baum p. t. „Ludzie w hotelu”. Jest to wycinek z 36-godzinnej życia wielkiego hotelu w Berlinie, widziany przez pryzmat temperamentu pisarskiego i wnikliwej psychiki kobiecej, która niewątpliwie cechuje autorkę. Głównym bohaterem tego reportażu scenicznego jest wielki hotel, do którego jeżdżą na krótszy lub dłuższy pobyt ludzie, dalecy sobie interesami, pochodzeniem, wszystkim. Sensacyjną tę sztukę, która na scenach europejskich cieszyła się ogromnym powodzeniem, wystawia Teatr Nowy po raz pierwszy w Polsce. Główną rolę tancerki rosyjskiej, Anny Pawłowej, kreuje p. Cieszkowska; inne role główne grają pp. Kaden, Mazanek, Gliński, Górski i inni.

W niedzielę o godz. 4 po poł. prześlizgną bajka dla dzieci p. t. „Zaczarowana Lilijka” na której nasza mała publiczność bawi się wybornie.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Kapitol” wyświetla film pod tyt. „Cień Szerloka Holmesa”. Kinowy dramat detektyw w ostatnich czasach ogromnie się zbanalizował. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem łatwość konstruowania efektów ruchowych; to też najczęściej spotykanym filmem kryminalnym jest amerykańska, rzadziej francuska detektywna sensacja, o bardzo niewymyślnym scenariuszu, gdzie właściwą osią akcji są walki na pięści, ucieczki i pościgi, połączone z rozmaitemi trickami. „Cień Szerloka Holmesa” jest rzadko spotykanym typem filmu kryminalnego, sporządzonym według klasycznych wzorów Conan Doyle’a, który trzyma w napięciu uwagę widza, nie efektami ruchowymi, lecz interesującymi dedukcjami, prowadzącami do wyświelenia zbrodni. (Ga)

Kino „Wilsona” wyświetla film pod tyt. „Skrzydła”. Jest to wznowienie słynnego filmu lotniczego, który przed dwoma laty oglądaliśmy na ekranie „Słońca”. Widza, znającego się na lotnictwie, olśniewa ten film bogactwem ciekawych zdjęć, dokonanych z niebezpieczeństwem życia. Natomiast dla widza, laika w sprawach lotniczych, nadmiar tych zdjęć może być nużącym. W rolach głównych para świetnych aktorów: Klara Bow i Charles Rogers. (Ga)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 5. 2. (PAT.) Londyn zł za 1 f. szterl. 43,36; Nowy Jork za 100 zł 11,23; Praga za 100 zł 477,60—479,60; Wiedeń za 100 zł 79,56—79,84; Zurych za 100 zł 53; Berlin za 100 zł noty wycieczki 46,875—47,275; wypłaty na Warszawę 46,975—47,175; na Katowice i Poznań 47 do 47,20; Gdańsk za 100 zł 57,06—57,78; teleg. wypłaty na Warszawę 57,65—57,76.

GIELDY PIENIĘŻNE:

Lwów, 5. 2. (PAT.) Akcje. — Bank Polski 151,25; Chodorów 100—100,50; Gazy Wschodnie 15, Tresp 90.

GIELDY TOWAROWE:

Warszawa, 5. 2. (PAT.) Zboże. — Żyto 17,75—18,50; pszenica 21—22; owies 20—21; jęczmień na kaszę 18—19; jęczmień browarny 25—26; groch polny 25—28; Victoria 30—35; mąka pszenna luksus. 50—60; mąka 0000 — 40—50; mąka żytnia 33—34; otręby pszenne grube 15—16; średnie 13—14; żytnie 11,50—12; kuchy lniane 28—29; rzepakowe 19—20; seradela 50—60; wyka 30—33.

Lwów, 5. 2. (PAT.) Zboże. — Pszenica kraj. dwors 20,50—21; zbiorowa 18,75 do 19,25; żyto 15,50—15,75; owies 19,50 do 20; siano słodkie kraj. prasow. 9—10; mąka pszenna 38—39; żytnia 28—29; otręby żytnie 10,25—10,75; pszenne 10,75—11,00; kasza jęczmienna 28—29; pęczak 30—31.

Kino „APOLLO”

Rewolucja w kinematografii — amerykańscy artyści mówią po polsku!
Dziś w piątek, dnia 6 lutego r. b. sensacyjna premiera

Kino „APOLLO”

Fascynujący dramat-dźwiękowiec — ilustrujący blaski i nędzę życia cyrkowców p. t.

„KARKOŁOMNE ZAKRĘTY”

W rolach głównych: CLARA BOW — RICHARD ARLEN

Kino „Apollo” demonstruje swoje programy na najdoskonalszej aparaturze firmy światowej sławy „Western Electric”. Początek seansów o 4,30 — 6,30 — 8,30

WIELKA AUKCJA DZIEŁ SZTUKI!

w Salonie „Sztuka”
w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 3. Tel. 34-19
właśc. Witold Fremke

odbędzie się w sobotę, 7 lutego 1931 r.

Sprzedawane będą:

Obrazy szkoły Flamandzkiej (Rubensa i Tycjana) oraz malarzy polskich, rosyjskich i wielu innych. Rzeźby i brzozy. Pozatem reprodukcje trójkolorowe i sztychy z obrazów znanych artystów.

Początek aukcji punktualnie o godzinie 4 po poł.
Ceny wywoławcze bardzo niskie.

Kierownik aukcji: Stefan Sonnwend
zaprzysiężony rzeczoznawca i aukcjonator w zakresie dzieł sztuki na Okręg Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu tudzież na Obwód Sadu Okręgowego w Poznaniu i Wojew. Poznańskie.
Poznań, sw. Marcin 39. Tel. 15-58

„WIELKOPOLANKA” — Plac Wolności 17

Matiné Kawiarnia — Cukiernia Matiné
na życzenia Szan. Gości codziennie

koncert południowy od godz. 12,30 — 13,30

Gra orkiestra Eugen Capenter.

Koncert popołudniowy zaczyna się już o godzinie 16,30
Pd 8921-516

Nowe siły dla mężczyzny

przy używaniu YOPUHAMIN najlepszego środka wzmacniającego — 50 porcyj zł 12,— Przy zapła- cie zgóry wysyłka franco. Pw 8318-3-8

Dr. GEBHARD i S-ka — GDAŃSK. Nr. 92.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W piątek, dnia 6 lutego r. b. o godzinie 11,30 przed poł. przy ulicy Jakoba Wujka w garażach firmy „Bizeskauto” sprzedam publicznie najwięcej dającym za gotówkę:
samochód osobowy marki „Benz”

T. Bartkowiak, kom. sąd. z pol., Poznań, Wały Jagiello 3

1 SPRZEDAŻE

Luty
dodawaj stale dla kwi i gęsi do paszy prawdziwej Centralny Mi-chałowski. Nie nie stracić, tylko się wzbogacić. — Znać wszędzie tylko w oryginalnem opakowaniu, nigdy luzno. — Wystrzegaj się naśladowców. Pw 419

Maszyny.
do pisania używane Adler, Mig-non, Underwood, Remington z gwarancją od zł. 05, nowe od zł. 650. Skóra i S-ka, Poznań, Aleja Marcinkowskiego 23. zdw 61 218

Sprzedam

tanio dywan lustro, gabinet mebli, rozmaite. Kwiatowa 7. l. lewo.

13 LOKALE

2 składy
razem, oddzielne, sklepy, wydzierżawi gospodarz Szewska 19. zdzw 62 344

21 ZGUBY

Zgubiono
kopertę z markami niemieckimi pomiędzy ul. Aleje Marcinkowskiego a ul. Gwarna adresowana (Merano, Italia). Uczeń znalezca zechce łask, oddać do Kurjera Pozn. za wynagrodzeniem. zdw 62 807

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Dyrektoryza

mistrzini samodzielną przyjmie stanowisko kier. wniczk; ewentualnie wspólnieki salonu mód. — chętnie w przedsiębiorstwie z 650. Skóra i S-ka, Poznań, Aleja Marcinkowskiego 23. zdw 61 218

Przedpłata

na luty 1931 za dwa wydania raz. włącznie tygodniowego dodatku ilustrowanego „Kurjera Poznańskiego”. Nowiny Sportowe w Poznaniu w kwiecień zł 400 w agencjach w mieście zł 150 z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 470 z odnośnikiem przez pocztę zł 501 w innych krajach zł 501 W razie wypłatów spowodowanych siłą wyższą przez pocztę zł 100 w innych krajach zł 1100 W wydawnictwie nie odpowiada za dostarczenie pisma a subskrybent nie ma prawa domagać się nadzwyczajnych niemetów lub odszkodowań

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami. materiał poświęcony danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6 lamowej 30 gr na stronie 4 lamowej 20 gr na stronie 3 lamowej 15 gr na stronie 2 lamowej 10 gr na stronie 1 lamowej 5 gr Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsc 20% nadwyżki Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30 w nagłych wypadkach do godz. 22 w urzędzie do wydania wieczornego o godz. 18 w dni przedświąteczne do godz. 9 przedpołudniem Drobne ogłoszenia nie słowo napisowe (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 20 gr Za różnice między zestawieniem a wysokością ogłoszenia powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada